Rycerze Chrystusa Króla

NR 64 | 14 IV 2019

Wywiad z ks. rekolekcjonistą s. 2

Relacja z parafialnego wyjazdu do Tyńca i Krakowa s. 4

Niedziela Palmowa s. 6

Triduum Paschalne s. 10

Wywiad z rekolekcjonistą

Ksiądz Adam Paszek urodził się w 1962 r. w Oświęcimiu. Pełni funkcję prorektora do spraw studiów w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie oraz wikariusza dyrektora w tamtejszej parafii. W wolnym czasie lubi jeździć na rowerze, spacerować i wędkować.

Michał Kawa: Za każdym kapłanem kryje się jego droga do kapłaństwa. Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć swoją historię powołania do służby Panu w zakonie salezjanów?

ks. Adam Paszek: Trzeba by zapytać Pana Boga o to, jak to się stało, że zostałem księdzem (śmiech). Należałem do służby liturgicznej praktycznie od małego chłopca, nawet jeszcze przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii. Służyliśmy do Mszy razem ze starszym bratem. Moja formacja odbywała się głównie na zbiórkach ministranckich.

W czasie technikum pomyślałem, że może kapłaństwo to jest moja droga powołania. Wstąpiłem do nowicjatu zaraz po skończeniu szkoły. Był to rok 1982. Salezjanów wybrałem dlatego, że wywodzę się z parafii salezjańskiej. Nie zastanawiałem się nad innym zakonem. To było dla mnie oczywiste. Święcenia kapłańskie przyjąłem w 1990 roku.

Jest Ksiądz prorektorem ds. studiów w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Czym zajmuje się Ksiądz na co dzień?

Moim zadaniem jest przygotowanie całego toku studiów. Już teraz zajmuję się planowaniem roku akademickiego 2019/2020. Wiąże się to z ułożeniem planów wykładów dla profesorów, którzy się nieraz zmieniają. Na co dzień pilnuję, czy wszystkie zajęcia odbyły się zgodnie z planem. Jako że seminarium afiliowane jest do Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, wszystkie dane muszą znaleźć się w odpowiednim systemie.

Jak zmienił się proces edukacji przyszłych kapłanów? Czy i jak zmienił się program nauczania?

Za moich czasów były tylko dwie wyższe uczelnie katolickie uznawane przez państwo: Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie i Katolicki Uniwersytet Lubelski. Studiowałem w Krakowie, a egzamin magisterski zdawałem na KUL-u. Po przedłożeniu całego zakresu przedmiotów władze uczelni dopuszczały nas do egzaminu.

Program studiów zasadniczo się nie zmienia, gdyż określony jest przez „Ratio studiorum", czyli dokument wydawany przez Stolicę Apostolską. Zawarte są w nim informacje, co kandydat do kapłaństwa musi poznać przed otrzymaniem święceń. Zmiany dotyczą nowych odkryć, spojrzenia, nowych problemów, które pojawiają się w świecie dotyczące chociażby życia, rodziny, in vitro czy bioetyki.
Problemem jest to, że dzień ma 24 godziny, a tydzień ma 7 dni. Trzeba ten cały materiał zmieścić w okresie edukacji.
Proces formacji przyszłych salezjanów zaczyna się od nowicjatu, gdzie następuje pewnego rodzaju wyrównanie poziomu wiedzy. Są zajęcia z podstaw wiary i katechizmu. Nowicjusze uczą się o Biblii i jej historii, języka łacińskiego, za moich czasów włoskiego, choć teraz więcej angielskiego. Duży nacisk kładziony jest na formację duchową. Kolejny etap to studia filozoficzne, gdzie studiuje się filozofię, metodologię i logikę. Kontynuuje się naukę języków, dochodzi niemiecki lub grecki w zależności od roku. Inne działy to historia Kościoła oraz pedagogika i dydaktyka, które są ważne dla nas, salezjanów.

Skąd bierze Ksiądz inspiracje do wygłaszanych rekolekcji?
Wszystko zależy od księdza proboszcza, jaki problem chce poruszyć; jaka jest tematyka danego roku. Nie mam swojego ulubionego źródła, z którego czerpię wiedzę. To zależy od potrzeb. Ostatnie lata to czas miłosierdzia. Myślę, że to jest ważna sprawa. Dużo czasu poświęca się również tematyce sakramentów świętych. Są pewne stałe elementy rekolekcji, które często się przewijają. Wszystko zależy od potrzeb danej parafii. Staram się dobierać źródła do tematu. Korzystam zarówno z książek autorów świeckich, jak i duchownych. Również Internet ułatwia czerpanie myśli. Samo przygotowanie rekolekcji nie jest łatwe. To nie jest tak, że się siada i pisze, tylko tematykę i treści trzeba przetrawić.

Co chciałby Ksiądz, abyśmy zapamiętali z nauki po zakończeniu rekolekcji?
Starałem się kłaść nacisk na fragment z listu św. Pawła do Efezjan, który mówi: „co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości" (Ef 4, 22-24). To, co mówiłem w niedzielę, że pierwszy dzień rekolekcji był porzuceniem dawnego człowieka. Ewangelia nas do tego prowadziła. Polega to na porzuceniu naszego grzechu. W poniedziałek mówiłem o modlitwie i przemianie myślenia. Myślę, że w dzisiejszym świecie wśród chrześcijan to jest podstawowy problem. Chodzenie do kościoła przez katolików stało się takie tradycyjne, bez pogłębienia. Trzeba to przemyśleć, odnowić myślenie chrześcijańskie. Żeby to nie było takie tradycjonalistyczne: Polak-katolik, ale kiedy popatrzymy na to, co się dzieje, to możemy

mieć wątpliwości, gdzie są Ci katolicy.

Jaka Księdza zdaniem jest przyczyna odchodzenia młodzieży od Kościoła? Jak można ich zachęcić do Kościoła?
Myślę, że jako salezjanie powinniśmy patrzeć na księdza Bosko, jak on to robił. Kiedyś napisałem artykuł „Pedagogika pierwszego kroku", czyli o wyjściu do młodzieży. Jest kryzys wiary w rodzinach. Młodzież nie przyjdzie do kościoła, bo ich to nie interesuje, oni tego nie rozumieją. Jeśli jest kryzys rodziny, rodzi się mniej dzieci i jest mniej dzieci. To wszystko ma swoje konsekwencje. Trzeba być z młodzieżą, zgodnie z tym, co ks. Bosko mówił o asystencji, o obecności wśród młodzieży. Teraz pozostaje pytanie, jak to zrobić. Pokochać to, co młodzież kocha, a młodzież będzie kochała to, co my.
Ksiądz Bosko był jednym z pierwszych, którzy wykorzystywali zdobycze techniki. Gdyby w jego czasach była telewizja, radio, komórki i Internet, to na pewno byłby w to zaangażowany. On potrafił wywiesić kilka tysięcy plakatów po Turynie informujących o wydarzeniu podobnym do rekolekcji w tej parafii. Pytanie: dlaczego my nie możemy?

Dobry Pasterz oddaje życie za owce

W ciemnościach sobotniej nocy, 6 kwietnia, spotkaliśmy się przy autokarze. Przed nami pielgrzymka i dwa miejsca: opactwo tynieckie oraz Misterium Męki Pańskiej na Scenie Salezjańskiej w Krakowie pod znamiennym tytułem „Dobry Pasterz oddaje życie za owce". Wyruszyliśmy w drogę. Przywitało nas wschodzące słońce. Po drodze postój, łyk ciepłej kawy i w końcu dojazd do Tyńca. Spoglądały na nas ponadtysiącletnie majestatyczne mury opactwa benedyktynów. Wokół dojmująca cisza i spokój oraz leniwie płynąca Wisła. Mieliśmy wrażenie, że czas się zatrzymał. Przed nami chwila przerwy, czas odpoczynku, przygotowania do Mszy św. Opactwo benedyktynów to najstarszy z istniejących dziś klasztorów w Polsce. Usytuowane jest na wapiennym wzgórzu nad Wisłą, nad malowniczym przełomem rzeki. Na placu klasztornym przykuwa wzrok drewniana altana i kamienna studnia. Ma ona blisko 40 metrów głębokości. Najważniejszym miejscem jest jednak kościół św. św. Piotra i Pawła z pięknymi barokowymi wnętrzami, ołtarzem wykonanym z czarnego marmuru oraz wyróżniającą się czarno-złotą amboną w kształcie łodzi ze zdobieniami przypominającymi sieci, wzburzone fale i ryby.

Msza św. za duszę śp. Mieczysława Inglota, pod przewodnictwem naszego kapłana, ks. Marcina Tyszkiewicza, przebiegła w skupieniu. Nasze modlitwy i wręcz anielskie pieśni młodych uczestniczek pielgrzymki poszybowały ku niebu. W takim miejscu

autor zdjęcia: Marin Dziubak

słowa szczególnie zapadają w serce. Oddaliśmy Panu Bogu intencje, z którymi podróżowaliśmy. Kolejny punkt to zwiedzanie z przewodnikiem. Mogliśmy zobaczyć wnętrza opactwa i jego rozwój począwszy od czasów założyciela (Kazimierza Odnowiciela) aż do współczesności. Bo klasztor nie jest miejscem zamkniętym i archaicznym, ale cały czas żyje. Organizowane są np. warsztaty kaligrafii. Najsłynniejszym członkiem bractwa benedyktynów jest, jak żartobliwie sam o sobie mówi, „najstarszy ruchomy zabytek", czyli znany wszystkim ojciec Leon Knabit.

Przybywający do Tyńca pielgrzymi i turyści nie mogą wyjechać bez odwiedzenia sklepiku z wyrobami benedyktyńskimi: ciastkami, miodami i nalewkami.

My wyruszyliśmy w dalszą drogę. Po obiedzie wzbogaconym przez pyszne ciasta, które upiekły panie Ania i Teresa, razem z tłumem udaliśmy się na miejsce misterium. Jest ono wystawiane przez młodych salezjanów z Krakowa przy pomocy wspólnoty „Ziemia Boga" i pod kierownictwem artystycznym Marcina Kobierskiego, aktora Teatru Bagatela.

Misterium Męki Pańskiej upamiętnia najważniejsze wydarzenia w historii zbawienia – Jezus Chrystus oddał życie za ludzi, aby odkupić ich z niewoli grzechu, umarł i zmartwychwstał. Przed naszymi oczyma dobrze nam znana przeszłość łączy się

z teraźniejszością. Dismas, Dobry Łotr, pod wpływem spotkania z Jezusem zmienia swoje życie i w kulminacyjnym momencie prosi o przebaczenie. Młody aktor, Borys, wydawałoby się, że ma wszystko: pieniądze oraz sławę, ale zaniedbuje najważniejsze relacje w życiu, co kończy się dla niego tragicznie. Pod wpływem słów Jezusa i dramatycznych wydarzeń jego stosunek do życia radykalnie się zmienia.
Połączenie przeszłości z teraźniejszością pokazuje, że spotkanie z żywym Jezusem i jego miłością może zmienić nasze życie. Młody ksiądz, który zapowiadał to przedstawienie, powiedział, aby tak jak teatralna, rozsunęła się również „kurtyna naszego serca". Po trwającym przez czas misterium skupieniu, wzruszeniu, owacjach na stojąco mogę być pewna, że u wielu z nas to przeżycie „rozsunęło kurtynę". Pełni wielu emocji, w strugach deszczu pożegnaliśmy Kraków i wyruszyliśmy w drogę powrotną. W autokarze połączyła nas modlitwa różańcowa i koronka prowadzona przez panią Teresę oraz zachód słońca, który nas przywitał we Wrocławiu.

Na czas trwania Wielkiego Postu warto pamiętać, że „Bóg zawsze podnosi słuchawkę, bez względu na to, ile czasu upłynęło od ostatniej rozmowy" (Paul Johnson).

W imieniu wszystkich uczestników tego wydarzenia pragnę złożyć serdeczne podziękowania organizatorom. ■

Agnieszka Olszak-Jemioło

Niedziela Palmowa

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień – przypada ona na siedem dni przed Wielkanocą. W tym roku Niedziela Palmowa obchodzona jest w Kościele katolickim 14 kwietnia. Tego dnia liturgia Kościoła przypomina wjazd Jezusa do Jerozolimy. Ludność entuzjastycznie witała Go jako nadchodzącego Króla. Jak podaje Ewangelia według św. Łukasza, czytana w 2019 roku podczas liturgii Niedzieli Palmowej, cały tłum uczniów – czyli osób przychylnych Jezusowi – wołał: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach" (Łk 19,38). Tłum radośnie witał Jezusa, wymachując zielonymi gałęziami palm. Na pamiątkę tego wydarzenia wierni przynoszą do kościołów wielobarwne palmy – zrobione najczęściej z gałązek wierzby, ziół i kwiatów – które zostają uroczyście poświęcone podczas Mszy świętej.

Trzeba jednak pamiętać, że Jezus jest Królem pełnym pokory, który chciał do Jerozolimy wjechać na zwykłym osiołku. Teksty czytań z Niedzieli Palmowej przypominają o istocie misji Chrystusa, który się uniżył i dał fizycznie wyniszczyć za nasze grzechy. Przykładowo, czytany jest wówczas następujący fragment z Listu Świętego Pawła do Filipian: „Chrystus

fresk w Betfage na Górze Oliwnej

Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca" (Flp 2,6-11). Zatem triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy jest niejako wstępem do Jego odkupieńczej męki. Inne czytania liturgiczne także podkreślają nierozerwalny związek Niedzieli Palmowej z ofiarą, którą Jezus złożył z Siebie za nasze grzechy. Odczytywany wtedy starotestamentalny fragment z Księgi Izajasza głosi: „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam" (Iz 50, 6-7). Powyższy fragment ze Starego Testamentu jest – jak wierzą chrześcijanie – proroctwem odnoszącym się do męki Mesjasza. Także odczytywany w liturgii Niedzieli Palmowej Psalm 22(21) jest kolejnym starotestamentalnym proroctwem, które wypełniło się w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Warto przytoczyć choć fragment tego psalmu: „Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrząsają głowami: «Zaufał Panu,

niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje». Sfora psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców. Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości. Dzielą między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię. Ty zaś, Panie, nie stój z daleka, pomocy moja, śpiesz mi na ratunek" (Ps 22(21), 8-9.17-18a.19-20). Psalm 22(21) kończy się jednak zapowiedzią zwycięstwa Mesjasza, który po wszystkie czasy będzie głosił ludziom chwałę Bożą (zob. Ps 22(21), 23-24). Wreszcie w Niedzielę Palmową odczytywany jest, w ramach czytań z Nowego Testamentu, długi opis dotyczący męki Pańskiej. Odczytanie tego passusu – w tym roku według Ewangelii wg św. Łukasza – ma nie tylko przypomnieć wiernym wydarzenia zbawcze, ale je niejako uobecnić – sprawić, by wierni biorący udział w liturgii stali się współuczestnikami męki Zbawiciela (zob. Łk 22, 14–23, 56).

Trzeba zatem zauważyć, że pozornie radosny wjazd Chrystusa do Jerozolimy jest nierozerwalnie związany z całą Jego męką. Paradoksalnie wydaje się, że przynajmniej niektórzy spośród tych, którzy tak entuzjastycznie witali Jezusa, domagali się potem od Heroda Jego ukrzyżowania. Jak zapisał Ewangelista Łukasz: „A [Piłat] był obowiązany uwalniać im [ludowi] jednego [więźnia] na święta. Zawołali więc wszyscy razem: Strać Tego [Jezusa], a uwolnij nam Barabasza! Był on wtrącony do więzienia za jakieś rozruchy powstałe w mieście i za zabójstwo. Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Zapytał ich po raz trzeci: Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię. Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmagały się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za bunt i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę" (Łk 23,17-25). Jest szokujące, że po części ci sami ludzie, którzy wcześniej uwielbili Jezusa jako Króla, później domagali się Jego ukrzyżowania. W tym fakcie można dostrzec wielką przewrotność ludzkiej natury.

Warto w tym miejscu przytoczyć trzy fragmenty z Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej dotyczące Niedzieli Palmowej. Oczywiście pism tej polskiej zakonnicy i mistyczki nie można traktować na równi ze słowem objawionym w Piśmie Świętym. Niemniej jednak jej zapiski z przeżyć mistycznych w ciekawy sposób przybliżają tamte wydarzenia. W Niedzielę Palmową 1936 roku św. Faustyna zapisała w Dzienniczku: „Niedziela Palmowa. W tę niedzielę przeżywałam w szczególny sposób uczucia najsłodszego Serca Jezusowego; duch mój był tam, gdzie był Jezus. Widziałam Pana Jezusa siedzącego na oślątku i uczniów, i wielkie rzesze, które szły razem z Panem Jezusem rozradowane, z gałęziami w ręku, i jedni rzucali je pod nogi, gdzie jechał Pan Jezus, a inni trzymali gałązki w górze, skacząc i wyskakując przed Panem, i nie wie-

dzieli, co czynić z radości. I widziałam drugą rzeszę, która wyszła naprzeciw Jezusowi, tak samo z rozradowanym obliczem i z gałęziami w rękach, i nieustannie wykrzykiwali z radości, i dzieci małe, ale Jezus był bardzo poważny. I dał mi poznać Pan, jak cierpiał w tym czasie. I w tej chwili nic nie widziałam, tylko Jezusa, który miał Serce przesycone niewdzięcznością" (Dzienniczek, ustęp 642). Powód tego duchowego cierpienia Jezusa można lepiej zrozumieć na podstawie wpisu, którego siostra Faustyna dokonała w rok później, w Niedzielę Palmową 1937 roku: „Niedziela Palmowa. W czasie Mszy świętej dusza moja została pogrążona w goryczy i cierpieniach Jezusa. Jezus dał mi poznać, ile cierpiał w tym triumfalnym pochodzie. Hosanna odbijało się w Sercu Jezusa echem – ukrzyżuj. Dał mi Jezus odczuć to w sposób szczególny" (Dzienniczek, ustęp 1028). Zatem, według mistycznych doświadczeń św. Faustyny, Jezus w swoim Sercu odczuwał boleść wynikającą z faktu, że wielu spośród witających Go miało się potem gremialnie Go zaprzeć i skazać na śmierć. Tę boleść Serca Jezusowego potwierdza w końcu wpis z 1938 roku, gdy siostra Faustyna sama już bardzo cierpiała – umierała na gruźlicę: „Niedziela Palmowa. Byłam na Mszy świętej, ale po palmę iść nie miałam siły. Czułam się tak słaba, że zaledwie mogłam wytrwać na Mszy świętej. Podczas Mszy świętej Jezus dał mi poznać ból swej duszy, i odczułam to wyraźnie, jak te hymny: Hosanna, bolesnym echem odbijały się w Jego Najświętszym Sercu. Dusza moja została zalana także morzem goryczy, a każde Hosanna przebijało mi serce na wskroś. Cała dusza moja została pociągnięta w bliskość Jezusa. – Usłyszałam głos Jezusa: Córko Moja, współczucie twoje dla Mnie jest Mi ochłodą, dusza twoja nabiera odrębnej piękności przez rozważenie męki Mojej" (Dzienniczek, ustęp 1657).

Na podstawie przytoczonych powyżej fragmentów z liturgii oraz Dzienniczka św. Faustyny jasno widać, że wydarzenia Niedzieli Palmowej – choć pozornie radosne – są nierozerwalnie związane z całością męki Pańskiej. Wielu spośród entuzjastycznych zwolenników Jezusa potem wołało do Piłata: „Ukrzyżuj Go!". Ta ludzka przewrotność może być również lekcją dla wiernych wszystkich czasów. Gdy popadamy w grzechy ciężkie i odwracamy się od Jezusa, my także ranimy Jego najświętsze Serce. Można powiedzieć, że jeśli zatwardziale trwamy w grzechach śmiertelnych, stajemy się uczestnikami tego wrogiego Jezusowi tłumu, który przewrotnie posyła Go na krzyż. Dlatego ważne jest, by jak najszybciej po popełnieniu grzechu ciężkiego pojednać się z Bogiem w sakramencie spowiedzi. ■

WJ

Ten czas naprawdę może odmienić Twoje życie

Zbliża się najważniejszy czas w roku dla każdego katolika. Czas, który powinien nam uświadomić, na czym ta nasza wiara naprawdę polega. Czas, do którego przygotowywaliśmy się przez 40 dni. I przecież celebrowaliśmy ten czas już tak wiele razy w naszym życiu. Doskonale pamiętamy przebieg liturgii, znamy symbolikę gestów, wiemy, jak ważne są to dni. A jednak mam wrażenie, że co roku dni Triduum Paschalnego to są jedynie kolejne dni w roku, które umykają nam gdzieś w pędzie codziennego życia. Dominikanin, ojciec Adam Szustak, powiedział kiedyś, że czas Triduum Paschalnego to czas, który powinniśmy poświęcić tylko na bycie z Panem Jezusem. Wiem, każdy teraz uśmiechnie się ironicznie: „Ciekawe, jak mam to zrobić". Przecież mamy pracę, obowiązki, trzeba posprzątać dom na święta, umyć okna, upiec sernik i mazurek. A może powiesz czytelniku: „Jak mam świętować Triduum, kiedy moje życie się zwyczajnie wali? Kiedy nie mam sił, nadziei? Jak mam skupić się na tym, jak Jezus cierpi na krzyżu, kiedy mój własny ból czy grzech przysłaniają mi Jego miłość? Jak być z Jezusem, kiedy świat krzyczy coś zupełnie innego?". To Triduum może wiele zmienić. To jest taki czas, kiedy szczególnie widzimy, że Jezus był też człowiekiem. Że odczuwał te same emocje, które my odczuwamy w naszym życiu każdego dnia. Może to Triduum będzie czasem, kiedy w krzyku Jezusa: „Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił?" odnajdziemy nasz własny krzyk? Może w modlitwie Chrystusa w ogrójcu odnajdziemy nasze błaganie Boga o pomoc? A może w zmartwychwstaniu zobaczymy promień nadziei? To Triduum naprawdę może coś w Twoim życiu zmienić.

Późnym popołudniem w biurowcach w wielu miastach toczy się jeszcze korporacyjne życie. Tu jest termin na oddanie jakiegoś projektu, tu trzeba dokończyć raport dla szefa, tu trwa jeszcze jakieś spotkanie. Młoda pracownica jednej z dużych korporacji patrzy przez okno na zachodzące słońce. Na ekranie komputera przed sobą widzi do skończenia jakieś sprawozdanie. Oczywiście „na wczoraj". Jest zmęczona. Nie tak planowała swoje życie. Marzyła o rodzinie, chciała mieć dzieci, a nie robić nadgodziny w pracy. Miała pieniądze, ale chociaż mogła sobie kupić najlepsze ubrania i pozwolić na wakacje za granicą, nie mogła kupić miłości. Bliskości. Kogoś, kto dałby poczucie, że o jej wartości stanowi coś więcej niż wykonany plan sprzedaży czy stan konta. Kogoś, kto wziąłby ją w swoje kochające, czułe dłonie. Kobieta wie, że dziś Wielki Czwartek. Pamięta, jak kiedyś jako młoda dziewczyna podczas Triduum śpiewała w zespole. Pamięta, jak czuła się kochana i zaopiekowana przez Boga. Świat wmawia nam, że miłość jest nieważna. Że liczy się sukces, pieniądze i kariera. Jak wielu z nas Wielki Czwartek spędzi za biurkiem w jakimś luksusowym biurowcu, będąc przekonanymi, że wykonujemy naj-

ważniejszą pracę? Jeśli wyrwani ze świata korporacji trafimy wieczorem na liturgię, zobaczymy Jezusa, który mówi: Chodź, chcę Ci dać to, czego nie daje Ci świat. Jezus, który obmywa uczniom nogi, czyni gest uniżenia z miłości. Czyni go wobec każdego z nas. Pokazuje, że wartościami, które naprawdę się liczą, są: miłość, bezinteresowność, pokora. I On wcale od nas tego nie wymaga. On chce nam to dać. Staje przed nami z otwartym sercem: Chcę Cię kochać, pozwól mi!

Podczas gdy pracownicy korporacji powoli wychodzą ze swoich biurowców, z kościołów wylewają się tłumy ludzi po zakończonej liturgii Wielkiego Czwartku. Część osób natomiast gromadzi się w ciemnicy, aby trwać przy Jezusie. Jednak chyba mało kogo On naprawdę interesuje. Trwają przepychanki, kto zajmie lepsze miejsce, słychać komentarze: „Znowu dekoracje takie same jak w zeszłym roku" albo „Widziałaś, jak ona się ubrała?". Po wyjściu z kościoła dwie starsze panie dyskutują o wyższości sernika nad mazurkiem. Idąc powoli za nimi i przysłuchując się rozmowie, uświadamiamy sobie, jak łatwo zapominamy o sacrum i „wracamy" do profanum. Jezus modli się w ogrójcu w sposób jakże bliski naszej modlitwie: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich". Tak często prosimy Boga, aby zabrał od nas jakąś niewygodną sytuację, trudną relację czy niezrozumiałe wydarzenie. Tak często On milczy. Kiedy Bóg w naszym życiu nie odpowiada na nasze wołanie, może przypomnimy sobie to milczenie, gdy Jego Syn prosił o pomoc?

Wielki Piątek zawsze budzi wiele emocji. Trwają przygotowania do wielkanocnego śniadania i ostatnie porządki. Szczególną uwagę przywiązujemy do podłóg, wielu z nas uważa bowiem, że muszą być dokładnie umyte, bo jest to ostatni dzień, kiedy Jezus chodził po ziemi. Jednak nie w każdym domu tak to wygląda. Młoda kobieta z bloku tuż obok kościoła udaje się do szpitala, gdzie od kilku miesięcy leży jej mąż. Młody mężczyzna miał poważny wypadek samochodowy. Od ponad pół roku jest w stanie śpiączki i prawdopodobieństwo, że kiedykolwiek powie jeszcze swojej żonie „kocham", jest właściwie znikome. Dziewczyna każdego dnia trwa przy nim. Nie potrafi jednak zrozumieć tego, co ją spotkało. Dlaczego Bóg pozwolił na coś takiego? Dlaczego mnie to dotknęło? Takie pytania na pewno ma w swojej głowie wielu z nas. Kiedy dotyka nas cierpienie, spotyka jakaś tragedia, często pojawia się w zwątpienie i złość na Boga. Bo przecież skoro On chce, żebym był szczęśliwy, to dlaczego pozwala, żebym cierpiał? Jak zobaczyć Boga w hospicjach czy na oddziałach onkologicznych? Jak zobaczyć Go w uzależnionym od alkoholu mężu, który po raz kolejny pijany skatował swoją żonę? Gdzie jest Bóg, gdy w wypadkach giną ludzie, którzy mieli przed sobą całe życie? Nie rozumiemy tego. Ale Wielki Piątek jest właśnie dniem takiego niezrozumienia. To dzień, kiedy widzimy najlepiej, że Jezus też był człowiekiem, bo widzimy, że On też wątpi i też nie rozumie. Słowa „Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił?" to są też

nasze słowa. Wielki Piątek jest dniem, podczas którego możemy zjednoczyć się w cierpieniu z Jezusem. Uświadamiamy sobie wówczas, że nasz krzyż jest Jego krzyżem.

Nie lubimy Wielkiej Soboty. Nie lubimy ze względu na to, że nie lubimy ciszy. W naszych domach zawsze słychać radio albo telewizor, w pracy czy na zakupach towarzyszą nam ciągle rozmowy. A Wielka Sobota to cisza. To jedyny dzień w roku, kiedy Kościół nie sprawuje liturgii. Nie wiemy co z tą ciszą zrobić, więc robimy „konkurs na najpiękniejszy koszyk". Jedna z wielu polskich rodzin: dzieci razem z tatą malują jajka (nie wiadomo, komu ta zabawa sprawia większą frajdę – ojcu czy pięcioletnim bliźniakom), mama w kuchni przygotowuje potrawy na jutrzejsze śniadanie. Za chwilę udadzą się do kościoła. Ten jedyny raz w roku. Ustawią swój koszyk wśród wielu innych, porównując, który ładniejszy, większy, bardziej okazały. Śmieszą nas takie osoby, wiem doskonale. Sama jeszcze do niedawna patrzyłam na nich z pewnym politowaniem. Ale warto tutaj przypomnieć słowa śp. ks. Jana Kaczkowskiego: „Czy nie można tego wykorzystać pozytywnie? (…) Powiedzieć: w tym symbolicznym tylko pokropieniu jest nadzieja. Od tego momentu możesz wystartować od nowa. (…) Starajmy się wygenerować coś, co tych ludzi do Pana Boga zbliży". Moment, kiedy takie osoby do kościoła jednak trafiają, może być dla nich impulsem do przyjścia do Boga następnym razem wcześniej niż za rok z kolejnym koszykiem. Ale wróćmy do tej ciszy Wielkiej Soboty. Kiedy księża męczą się z tłumaczeniem wiernym, że nie należy czynić znaku krzyża podczas święcenia jajek czy kiełbasy, przy grobie trwa adoracja. Nie potrafimy adorować. Zabijamy czas różańcem, koronką czy innymi modlitwami. A tutaj właśnie chodzi o to, żebyśmy przed Bogiem usiedli i powiedzieli mu o swoim życiu. Może przede wszystkim o swoich grzechach. Bo cisza Wielkiej Soboty to jest moment, kiedy razem z Jezusem może umrzeć nasze stare „ja", a narodzić się człowiek, który z wytrwałością będzie walczył z grzechami, słabościami i nałogami.

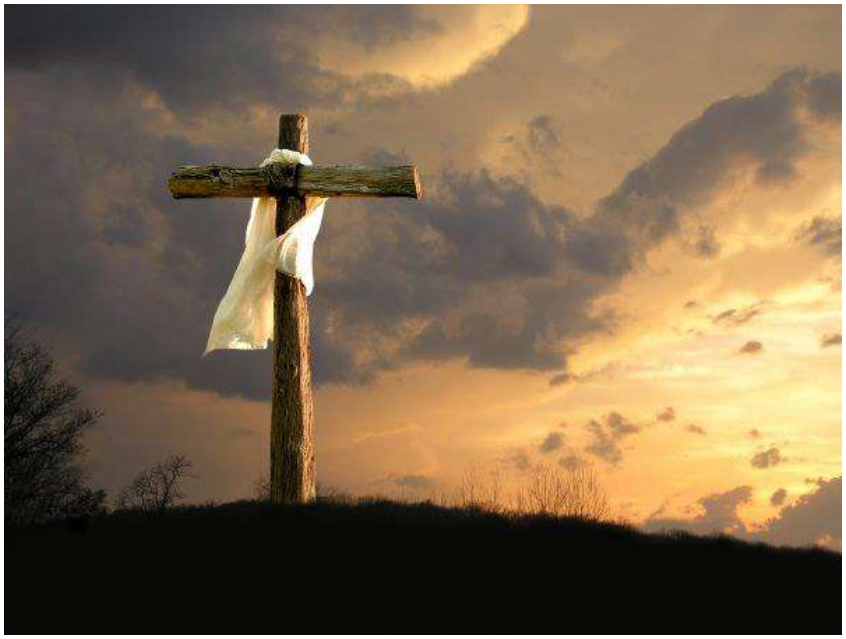

W sobotnie popołudnie zdecydowanie warto wypić mocną kawę, jeśli wybieramy się na wieczorną liturgię światła i późniejsze świętowanie zmartwychwstania. Dywagacja, czy procesja rezurekcyjna ma większy sens późnym wieczorem czy wczesnym rankiem, nie ma znaczenia, jeśli widzimy prawdziwy sens w zmartwychwstaniu. W niedzielny poranek kobieta w średnim wieku wraca samotnie z kościoła. Dzieci wyjechały za granicę, nie opłaca się przyjeżdżać na święta. Mąż natomiast zaczął pić. I to sporo. Kobieta wie, że jest alkoholikiem, ale on nie widzi problemu. Dzień wcześniej poszedł na zakrapianą alkoholem imprezę. Kobieta jest niezwykle zdziwiona, gdy tuż po powrocie z porannej mszy otwierają się drzwi, w których staje jej mąż. Trzeźwy. Obiecuje, że już nie będzie pił. Ona wie, że prawdopodobnie jest to obietnica bez pokrycia. Ale dzisiaj chce w to wierzyć. Dzisiaj ma nadzieję. Bo zmartwychwstanie to przede wszystkim nadzieja. Nie oszukujmy się. Być może w ten niedzielny poranek poczujemy, że faktycznie wszystko może się zmienić. Że Chrystus pokazał nam, że skoro On pokonał śmierć, to wszystko jest możliwe. Że możemy wyjść z naszych grzechów. Że możemy zmienić nasze życie, zobaczyć, że bardziej liczy się miłość niż kariera czy pieniądze. Że cierpienie nabiera więcej sensu, kiedy patrzymy na krzyż. Ale to minie. Minie wraz z wielkanocnym entuzjazmem. Wrócimy do codzienności, to nieuniknione. Ale jeśli tylko Mu na to pozwolimy, to Chrystus z nami pozostanie. Jego miłość. Jego światło. Jego wiara w nas. Nadzieja, którą przyniósł.

Triduum Paschalne to trzy dni, podczas których widzimy Chrystusa, który jest człowiekiem. Wątpi, cierpi i traci nadzieję. Jakże bliskie są to nam uczucia. Jeśli odniesiemy wydarzenia tych trzech dni do naszego życia, zobaczymy, że pozostawi to ślad w naszym sercu. Zaczniemy inaczej patrzeć na to, co niezrozumiałe i trudne. Ale najważniejszy wciąż pozostaje poranek zmartwychwstania. Poranek, który pokazuje: wszystko co złe, ma swój koniec. I przychodzi nadzieja. Nadzieja, że Chrystus chce moje życie odmienić. Być może, owszem, pogubiłem się strasznie, sam z tego nie wyjdę. Nazbierało się w moim życiu tyle złych rzeczy, bólu i cierpienia, że po ludzku nie da się z tym nic zrobić. I masz rację, po ludzku nie da się nic zrobić. Ale Chrystus zmartwychwstał. Pokonał śmierć. Te trzy dni są najpiękniejsze, bo pokazują, że z największych trudności można wyjść. Trzeba się tylko oddać w ręce, które pokonują śmierć. Są wśród nas tacy, którzy już przez kilkadziesiąt lat swojego życia przeżyli niejedno Triduum, które miało coś zmienić. Jeśli jesteś w takiej życiowej sytuacji, że zatrzymałeś się na Jezusowej modlitwie w ogrójcu, gdzie mówisz: Boże weź to ode mnie, ja nie umiem z tym żyć, to postaraj się zobaczyć drogę Jezusa. Drogę, która prowadziła przez mękę i śmierć, przez krzyż, ale której szczytem było zmartwychwstanie niosące ogrom nadziei.

■

AJ

Ogłoszenia

1. W sklepiku od ul. Młodych Techników i od ul. Zachodniej ministranci sprzedają kartki świąteczne, świece oraz baranki.
2. Dzieci i młodzież zapraszamy w soboty do oratorium od godz. 10:00 do 12:30.
3. **W naszym kościele okazja do spowiedzi w Wielki Czwartek od godz. 8:00 do 12:00 i od 14:00 do 17:30. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę od godz. 8:00 do 17:30 w górnym kościele. Prosimy o skorzystanie w tych dniach z sakramentu pojednania, bo nie będzie takiej możliwości w święta.**
4. W nocy z Wielkiego Wtorku na Wielką Środę będzie tzw. Noc konfesjonałów. Wyznaczonych kościołach wrocławskich będzie możliwość skorzystania z sakramentu pojednania. Nasz kościół nie jest wyznaczony. Najbliższy taki kościół to kościół św. Antoniego, na ul. św. Antoniego 30 – oo. Paulini. Listę wyznaczonych kościołów można znaleźć na stronie internetowej kurii wrocławskiej.
5. **W Wielki Czwartek Liturgia Wieczerzy Pańskiej o godz. 18:00. Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy do godz. 23:00. W tym dniu nie ma Mszy św. o godz. 6:30, 8:00 i 12:00.**
6. **W Wielki Piątek Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18:00. Adoracja Pana Jezusa w ciemnicy od godz. 7:00. O godz. 8:00 w górnym kościele droga krzyżowa. O godz. 15:00 koronka do Miłosierdzia Bożego i droga krzyżowa w dolnym kościele rozpocznie Nowennę do Bożego Miłosierdzia. Po liturgii adoracja Pana Jezusa w grobie do godz. 23:00.**
7. **W Wielką Sobotę Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20:30. Prosimy o przyniesienie świec zaopatrzonych w osłonki. Po Wigilii i Mszy św. procesja rezurekcyjna. W tym dniu adoracja Grobu Pańskiego od godz. 7:00 do 20:00. Jutrznia – poranna modlitwa Kościoła – w górnym kościele o godz. 7:15. Święcenie pokarmów od godz. 10:00 do 17:00 w dolnym kościele. „Caritas" parafialna prosi o przynoszenie żywności dla potrzebujących parafian w Wielką Sobotę przy święceniu pokarmów. W tym dniu będzie wydawana żywność dla potrzebujących parafian w godz. od 11:00 do 14:00 w zakrystii dolnego kościoła. Nowenna do Bożego Miłosierdzia (dzień 2) o godz. 15:00 w górnym kościele.**
8. Młoda, spokojna, pracująca dziewczyna poszukuje pokoju do wynajęcia na Szczepinie od **lipca 2019 r.** Zainteresowanych proszę o kontakt (najlepiej po godz. 17): **663-790-754.**
9. Zachęcamy do polubienia strony Służby Liturgicznej naszej parafii na Facebooku. *www.facebook.com/RycerzeCHK/*

Jezu Chryste Panie miły

(adoracja Pana Jezusa w grobie)

1. Jezu Chryste, Panie miły
Baranku bardzo cierpliwy!
Wzniosłeś na krzyż ręce swoje,
Gładząc nieprawości moje.

2. Płacz Go, człowiecze mizerny,
Patrząc jak jest miłosierny;
Jezus, na krzyżu umiera,
Słońce jasność swą zawiera.

3. Pan wyrzekł ostatnie słowa,
Zwisła Mu na piersi głowa;
Matka, pod Nim frasobliwa,
Stoi z żalu ledwie żywa.

4. Zasłona się potargała,
Ziemia rwie się, ryczy skała;
Setnik woła: Syn to Boży!
Tłuszcza wierząc w proch się korzy.

5. Na koniec Mu bok przebito,
Krew płynie z wodą obfito;
Żal nasz dziś wyznajem łzami:
Jezu, zmiłuj się nad nami!

Kalendarz liturgiczny

14.04.2019 r. – 28.04.2019 r.

KWIECIEŃ	14	Nd	Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej
	15	Pon	Wielki Poniedziałek | Sprzątanie kościoła od godz. 9:30
	16	Wt	Wielki Wtorek
	17	Śr	Wielka Środa | Kapłańskie odwiedziny chorych
	18	Czw	Wielki Czwartek – **Liturgia Wieczerzy Pańskiej o godz. 18:00**
	19	Pt	Wielki Piątek – **Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18:00**
	20	So	Wielka Sobota | **Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20:30**
	21	Nd	Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego
	22	Pon	Poniedziałek w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	23	Wt	Wtorek w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	24	Śr	Środa w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	25	Czw	Czwartek w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	26	Pt	Piątek w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	27	So	Sobota w Oktawie Zmartwychwstania Pańskiego
	28	Nd	2. Niedziela Wielkanocna, czyli Miłosierdzia Bożego

Skład redakcji:

ks. Tomasz Bednarczuk
Wojciech Jokiel
Piotr Małyszka
Michał Włodarczyk
Michał Kawa
Anna Józefiak
Katarzyna Rebizant
Karolina Malanowska

Kontakt: rycerzechk@gmail.com

Dwutygodnik „Rycerze Chrystusa Króla" ukazuje się w celach duszpasterskich w parafii pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu.

Rycerze Chrystusa Króla